

nięte, jak to było zrobione przy wydaniu prawa o dniu roboczym.

Wobec tych żandarmsko-policyjnych projektów Imeretyńskiego jakże obłudnym wyda się każdemu jego okrzyk: «Czyż możemy rządzić jedynie siłą bagnetów»?! A pamiętajmy, że mówi to on po opisanu strejku w Hucie Bankowej, gdzie sam uznawał słusność żądań robotniczych. Uznawał słusność, a jednak posłał bagnety i kule! I inaczej postąpić nie może żaden wierny sługa carski, bo poza słusnością lub niesłusnością żądań robotników w każdym ich wystąpieniu, w samym żądaniu jest zarodek buntu przeciw carowi, który sam jedynie ma prawo myśleć o losie swych poddanych niewolników. I dlatego właśnie samowładztwo carskie i samowiedza robotnicza to dwie sprzeczności, nie dające się pogodzić. I dlatego też cała ohyda najazdu moskiewskiego, całe barbarzyństwo rządów carskich wobec wzrastającej świadomości ludu daje się utrzymać jedynie gwałtem. Tak, ks. Imeretyński, rządzić u nas, czy ty, czy jaki inny satrapa carski, potrafisz tylko bagnetami i to do czasu, nim ci te bagnety siłą wyrwiemy.

Z POLA WALKI

«Robotnik» nr 28, str. 3—4, z 10 lipca 1898.

Jesteśmy niezwycczeni. Kłopoty żandarmów. Obostrzenia na granicy. Pomoc księży. Poszukiwania po wsiach. Carosławie. Oświata rządowa. Bankructwo polityki ugodowej.

Cztery lata poszukiwań, tysiące mieszkań przetrząśniętych od góry do dołu, setki osób, osadzonych w cytadeli na śledztwie, i... nic — nowy numer «Robotnika» znów wyszedł! — oto główna treść żalobnych rozmyślań panów rotmistrzów, którym po ostatnich aresztach równie ciemno we łbach jak przed tym. A tym czasem my, tak gorąco poszukiwani, w 2 dni po dokonany na nas zamachu, sami wyszliśmy gromadnie na ulicę w dn. 1 maja i stanęliśmy przed oczy zdumionych prześladowców naszych: «Patrzenie, oto jesteśmy, nie garstka nas, ale tysiące, daremne wasze zabiegi, nie zgębić nas, bo z dnia na dzień potężniejemy w liczbę i ofiarność dla swej sprawy i coraz silniej pała w piersiach naszych ogień nienawiści do was, mordercy braci naszych w Łodzi i Dąbrowie, gwałciciele naszego ogniska domowego!» I po raz

pierwszy w tym roku na ulicach miasta pod bokiem uzbrojonych w knuty i bagnety siepaczy rozległy się dźwięki naszego hymnu robotniczego:

Co złe, to w gruzy się rozleci,
Co dobre, wiecznie będzie żyć!

Ale podle dusze stróżów carskiego porządku nie są w stanie zrozumieć dziejowego przełomu, który w umysłach proletariatu rodzi ideę socjalizmu i pcha masy do walki o wolność i równość. Carat nie zna kwestii robotniczej. Oni przywykli liczyć się tylko z brutalną siłą fizyczną, przyczynę swych niepowodzeń widzą w niedostateczności użytych środków. Więc zakładają nowe biura żandarmskie na prowincji, wszędzie zwiększają liczbę wachmistrzów, szpicli i policji — wszystko na próżno!

Wreszcie, aby usprawiedliwić swoją bezradność wobec rozwoju naszej partii, Utgoff i jego fijołkowi kamraci wynaleźli nowy sposób — obełgują Departament policji: «Robotnik» i proklamacje drukują się za granicą, stamtąd przyjeżdżają agitatorzy, tam «uwiła sobie gniazdo socjalno-rewolucyjna propaganda», więc strzeżcie granicy! I oto gniewny Petersburg obruszył się na straż pograniczną. Wydano nową instrukcję, nakazano strzelać do przechodzących granicę, zwiększono trudności w otrzymywaniu przepustek. Skutki nie omieszkały się zaraz ujawnić: nie ma tygodnia prawie, by straż pograniczna nie zabiła kogoś, gorliwość żołdaków posuwa się tak daleko, że strzelają i do znajdujących się już po tamtej stronie granicy, na co użala się nawet «Nowoje Wremia».

A my? Żyjemy po dawnemu i robimy swoje. Jak tak dalej pójdzie, to niedługo Utgoff zda raport Departamentowi policji, że my — «czerti, nie ludzi!»! Wtedy będziemy świadkami, jak z rozkazu ministra księża w asyście żandarmów święconą wodą skrapiać będą kopalnie i fabryki, by z nich zły duch uleciał!..

To pewna tylko, że księży do tej policyjnej roboty nie zabraknie. Pomimo, że prawosławny rząd rosyjski argusowym okiem patrzy za każdym ich krokiem i wdziera się już i do seminariów, księża spieszą z pomocą zagrożonemu u nas porządkowi carskiemu na ogół dosyć chętnie, nawet gorliwie. Każdy numer «Robotnika» i «Górnika» przynosi nam nowe tego dowody, a ostatnia spowiedź wielkanocna dostarczyła nam ich setki. Oto jeden z wielu. W kościele św. Augustyna na Lesznie godny naśladowca żandarmów ks. Niewiarow-

ski, który już 3 lata temu zarobił sobie na powóz i konie od Szlenkiera ¹⁾, teraz chce się dosłużyć wyższego stopnia w tajnej policji. W tym celu w porozumieniu z fabrykantami urządził sobie z kościoła prawdziwe biuro żandarmskie. Po bardzo pouczających rekolekcjach, na których nieposłuszeństwo względem fabrykanta zostało zaliczone do grzechów głównych, zaczęła się spowiedź, na której żandarmi w sutannach wypytywali robotników, jak się obchodzą z majstrami, czy nie znają socjalistów, a jeżeli znają, to niech dadzą znać policji, książki zaś i pisma niech przyniosą do parafii. I jak tu się dziwić, że bezwyznaniowi fabrykanci tak chętnie udawali religijnych i pod groźbą wydalenia wymagali od robotników katek od spowiedzi.

Pomimo to wszystko socjalizm krzewi się coraz bujniej już nie tylko w miastach, ale i po wsiach zaczyna niepokoić władze. Raz po raz zjeżdżają tam na rewizję żandarmi, znalezione wydawnictwa nasze wprawiają w kłopot pp. naczelników i ci nieraz, nie mogąc znaleźć winnych, aresztują kowali (sic!), bo w ich mniemaniu chłop niepodatny jest dla socjalizmu. A jednak znaleźli i chłopca socjalistę! W Maniach pod Międzyrzecem zjechali na rewizję naczelnik, prokurator, żandarmi i znaleźli trochę naszych wydawnictw; chłop, badany, skąd to ma, wskazał drugiego z wioski odległej o parę mil. Ucieszona zgraja carskich siepaczy pędzi tam na łeb na szyję, zajeżdżają przed chatę, ale znajdują już tylko nieboszczyka w trumnie. «*Wot, brodiaga, pomier!*» ²⁾ — mówili, gniewni, że śmierć wyrwała im z rąk ofiarę.

Rząd rosyjski ludzi się nadziejają, że uda mu się przywiązać chłopca polskiego do siebie, bieda jednak robi swoje. Jak tu być zadowolonym ze swego losu, kiedy zarobki po wsiach wynoszą latem 40 kopiejek dziennie, wiosną i jesienią 26, zimą ledwie 19 kopiejek! Rocznie mężczyzna zarabia 81 rubli, kobieta 58 rubli. I wyżyj tu, człeku, za takie pieniądze, jeszcze chwal cara, że i tego podatkami ci nie wydarł! Więc i wiejski robotnik musi pomyśleć o własnej obronie i zdobyciu lepszej płacy, musi zacząć się buntować przeciwko rządowi, który temu przeszkadza, musi dojść do przekonania, że tylko w socjalizmie jego zbawienie.

Upredzając ten rozwój świadomości ludowej, przedstawiciele rządu starają się wpoić w chłopów przekonanie, że jedyna ich obrona — car, a wszystko złe — to socjaliści! W tym

¹⁾ Szlenkier — właściciel wielkiej garbarni w Warszawie.

²⁾ O! łajdak — umarł.

celu panowie gubernatorzy i naczelnicy, objeżdżając gminy, wygłaszają mowy polityczne. Według sprawozdań, nadesłanych nam z Siedleckiego i Radomskiego treść tych mów sprowadza się do następującego: «car — to nieocenione źródło dobroci, o każdym chłopie pamięta, bez cara chłopci dawno by już poumierali z głodu i chłodu»; dopiero w końcu mowy wyłazi wilcza natura carskiego sługi: «włóczą się między wami tacy, co książki bez cenzury rozdają, tzw. socjaliści, to wy nie wiercie temu, co oni piszą, ale zaraz takiego łapcie i odstawiajcie do gminy, to was car pochwali!»! W parze z tym idzie rusyfikacja. Naczelnik powiatu konstantynowskiego Kiedrow nakazuje, żeby wszyscy wójci i sołtysi byli «russkije», bo i sam car «russkij»; przy tym zachęca do chodzenia do cerkwi i przejścia na prawosławie: «dopiero by was car kochał i lubił!...»

W okręgach przemysłowych znów jakieś podejrzane indywidua puszczają pogłoskę, że car do Warszawy zjedzie na stałe, że z tego powodu będzie 5 dni świąt, za które fabrykanci zapłacą, że w dniu przyjazdu car nada ośmiogodzinny dzień roboczy itp. Ludzi głupich u nas coraz mniej, więc też, słuchając takich bredni, trącają się jeno łokciami, a z uwag warto powtórzyć tu jedną: «dobrze by było, żeby car przyjechał, bo jak przyjdzie do czego, to mielibyśmy go pod ręką».

Ale samo wychwalanie cara i przedstawianie go jako dobroczyńcę ludu nie wystarcza już przedstawicielom rządu rosyjskiego u nas. Spostrzegli oni, że lud nasz coraz bardziej garnie się do oświaty, i nie znajdując jej na drodze legalnej, czerpie ją potajemnie. Czują oni, że środkami policyjnymi dążenia tego nie stłumią, więc postanowili sami na szeroką skalę zająć się dostarczeniem ludowi strawy duchowej. Rzecz jasna, że mają oni tu zamiary nieczyste: rząd, oparty na ciemnocie ludzkiej i przejęty polityką rusyfikacyjną, jest zdecydowanym wrogiem rozwoju świadomości wśród podbitej ludności, i strawa duchowa, przezeń udzielana, napewno okaże się zatrutą. Utwierdza nas w tym przekonaniu sam Imeretyński, gdy w memoriale swym przedstawia carowi zakładanie czytelni po wsiach jako najlepszy sposób wytrącenia z rąk ludu nielegalnych wydawnictw, a w przyszłości nowy środek rusyfikacji. Czytelnie rządowe, dziś starannie ogałacane z wszelkich rzeczy lepszych, jutro będą zapelniane wydawnictwami rządowymi i rosyjskimi, aby ostatecznie stać się narzędziem ogłupiania i rusyfikowania ludu. Nie jest to więc ustępstwo rządu na polu oświaty ludowej, ale krok, zrobiony wyłącznie w jego interesie.

Nie inaczej ma się rzecz z projektowanymi komitetami trzeźwości. Będą to raczej komitety «trzeźwości» Piltza¹⁾ i jemu podobnych złodziei, przy pomocy których wpajane będą w lud niezdrowe pojęcia polityczne i obojętność dla spraw swoich. Sądząc z tego, co robią komitety trzeźwości na Litwie, usłyszymy z czasem i my w dniu świąteczne dźwięki «*Boże caria chrani*»²⁾ i ochoczego «kozaka» na placach zabaw ludowych, a «*tumannyje kartinki*»³⁾ zaznajomią nas z osobami carskiej familii i uroczystościami dworskimi z dodatkiem odpowiednio trzeźwych sentencji. Spodziewać się, że rząd na polu oświaty ludowej rzeczywiście stworzy coś dobrego, może tylko człowiek, nie zdający sobie sprawy z istotnych zadań rządu rosyjskiego u nas. Dziwnym też wydać się musi, że w prasie polskiej znalazło się aż tyle głosów, na równi z ugodowcami upominających się o zaszczepienie i nam carskiej kultury.

Wbrew wszelkim ugodowym frazesom rola rządu rosyjskiego u nas sprowadza się tylko do walki z «buntem». Hurkowie⁴⁾ i Imeretyńscy różnią się od siebie nie systemem rządzenia, lecz wyborem środków rusyfikacji i tłumienia oporu ludności. Gdy Hurko używał tylko nahajek i bagnetów, Imeretyński oprócz nahajek i bagnetów posługuje się odpowiednio kierowaną propagandą rządową. Staje się to coraz oczywistszym nawet dla filistrów. Po złotych snach ugodowego upojenia nadchodzi gorzkie rozczarowanie. Zamiast dawnego nastawiania uszu w stronę Petersburga, widzimy u tych panów apatyczną senność: zgrzybiali, robaczywi, pełni napoju i ja-dła — na nic innego zdobyć się nie mogą.

¹⁾ Erazm Piltz — redaktor petersburskiego «Kraju», jeden z kierowników akcji ugodowej w zaborze rosyjskim.

²⁾ Boże chroń cesarza — pierwsze wyrazy rosyjskiego hymnu państwowego.

³⁾ Obrazy świetlne, przepowiednie.

⁴⁾ Hurko Józef (1828—1901) — rosyjski marszałek polny, generał-gubernator Królestwa Polskiego w latach 1883—1894. Stosował wobec Polaków politykę największych represyj w ogóle, w dziedzinie szkolnictwa przy pomocy kuratora Apuchtina.